

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

BUDOWNICTWU ARCHITEKTURZE I PRZEMYSŁOWI  
ARTYSTYCZNEMU

?

**S**ześć lat upłynęło, od kiedy ofiarnością kolegów do życia powołane nasze piśmo rejestruje dzieła w zakresie architektury, powstałe na ziemiach polskich; śmiało powiedzieć możemy, że ile to w naszej mocy leżało — nie zaniedbaliśmy niczego, aby dać wyraz dążeniom kolegów naszych, by dzieła ich w szacie wytwornej podać społeczeństwu do oceny, sami prawie nigdy nie wyjawiając swego osobistego zdania w myśli, że same one powinny zdobyć to, co im się należy.

Do ostatnich czasów, oprócz oceny restauracji katedry na Wawelu, nie pojawiła się żadna głębsza ocena dzieł architektonicznych. Dopiero w tym roku objawiło się w sferach zajmujących się sztukami pięknymi, żywe zainteresowanie się także i naszą sztuką, a to nie na tle przez nas publikowanych dzieł, lecz na tle rzeczy albo wykonanych, albo wystawionych w salonach Tow. Przyj. Sztuk P. w Krakowie. Trzeba stwierdzić, że enuncjacje odnoszące się do dzieł architektury, są dla nas architektów wogóle niekorzystne czy je wypowiada Akademia Umiejętności przy sposobności sprawozdania z rozdania nagród z fundacji Barczewskiego, czy je wypowiada K. M. Górski we wspaniałej publikacji: „Kraków jego kultura i sztuka“, czy je wypowiada Dr. J. Muczkowski w broszurze „Z Estetyki Krakowa“, czy L. Puszet w „Nowych Klejnotach m. Krakowa“, czy wreszcie Rada miasta Krakowa w uchwaleniu wniosku Stan. Wyspiańskiego, podanego w 9. zeszycie naszego pisma.

Byłoby rzeczą zbyt rozległą poddać rozprawie wszystkie szczegóły tych enuncjacji, byłoby może

nawet pożyteczną — na dziś chcemy się ograniczyć do kilku nastęrczających się uwag. I oto enuncjacja ze strony naszej naukowej stolicy, strażnicy naszej kultury, Akademii Umiejętności, jako zresztą najogólniej chwytająca treść rzeczy, zajmie nas przede wszystkim, a brzmi ona:

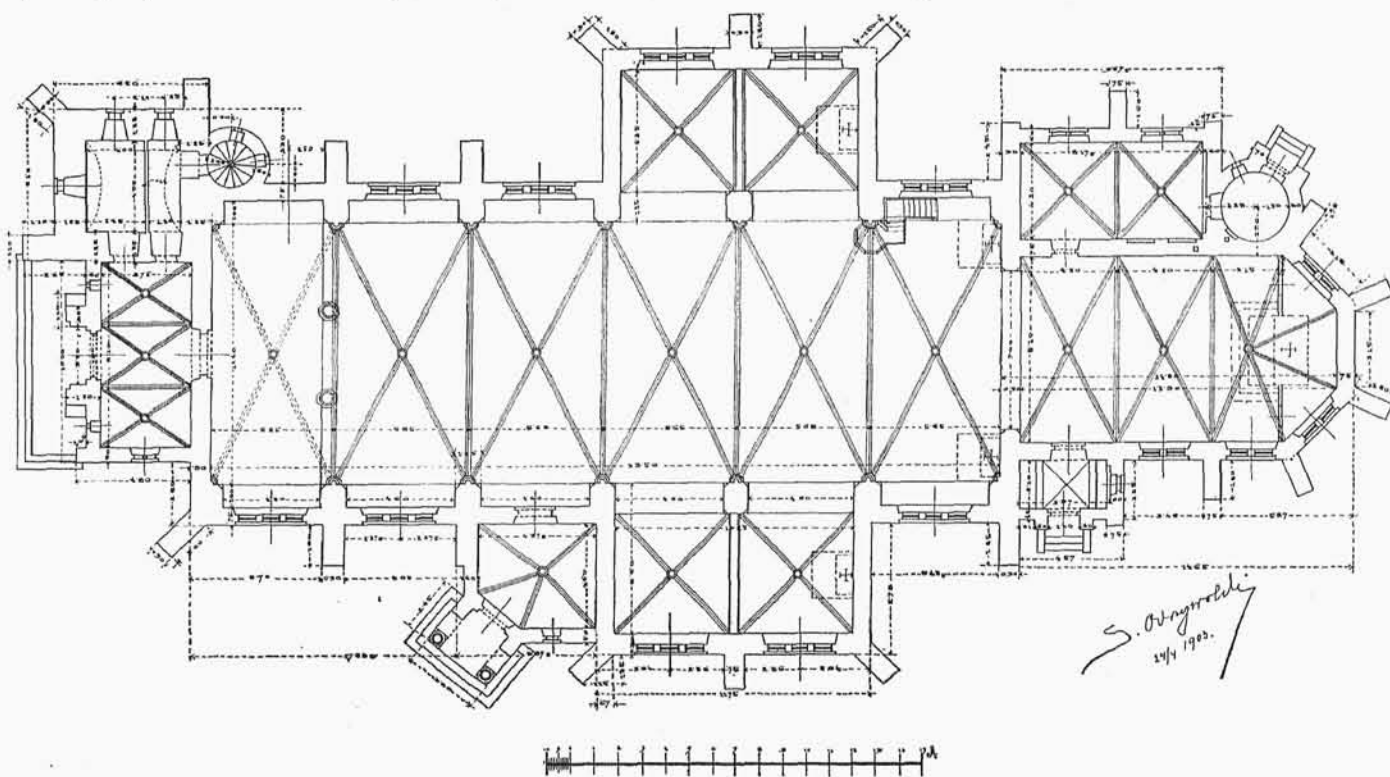
„W ciągu czterech posiedzeń, przeglądał komitet spis dzieł malarskich, rzeźbiarskich i planów architektonicznych, wystawionych w roku ubiegłym. Jakkolwiek bowiem zamiar włączenia do konkursu dzieł z zakresu rytownictwa, rzeźby i architektury okazał się ze względu na literę prawa niemożliwym do urzeczywistnienia, uchwalił komitet wymienić przynajmniej dzieła tych rytowników, rzeźbiarzy i budowniczych, które za wybitne uważa, a których ku swemu żalowi do nagrody przedstawić nie może“.

„Wielką stosunkowo ilość planów architektonicznych, które w roku ubiegłym można było oglądać, wita komitet z radością. Wszelako wobec faktu, że chwilowo w całej Europie budownictwo prawie nigdzie nie wychodzi z jednej strony po za banalność, z drugiej po za bezpłodną oryginalność pozorną, nie dziw, że i wśród prac, wziętych pod uwagę, komitet nie uznał żadnej za godną wyszczególnienia“.

Nie ma wątpliwości, że forma w jakiej Akademia wyraża się o dziełach architektonicznych (wystawionych w Tow. Przyj. Szt. P.) jest możliwie najdelikatniejsza, niestety nie może ona pokryć treści tak bardzo dla nich niepocholebnej: — a więc znowu jak dawniej, idziemy śladami Europy, lecz niestety bez rezultatów! Wprawdzie

prawie że słuszną jest uwaga, że i w Europie nie jest dobrze, lecz, któżby sobie nie życzył, by u nas było lepiej! Że zaś w Europie nie jest dobrze,

Tem nie wyczerpujemy przedmiotu, wiele bowiem możnaby powiedzieć na temat, czy kierunki, które w ogólności uprawiamy są słuszne, czy one

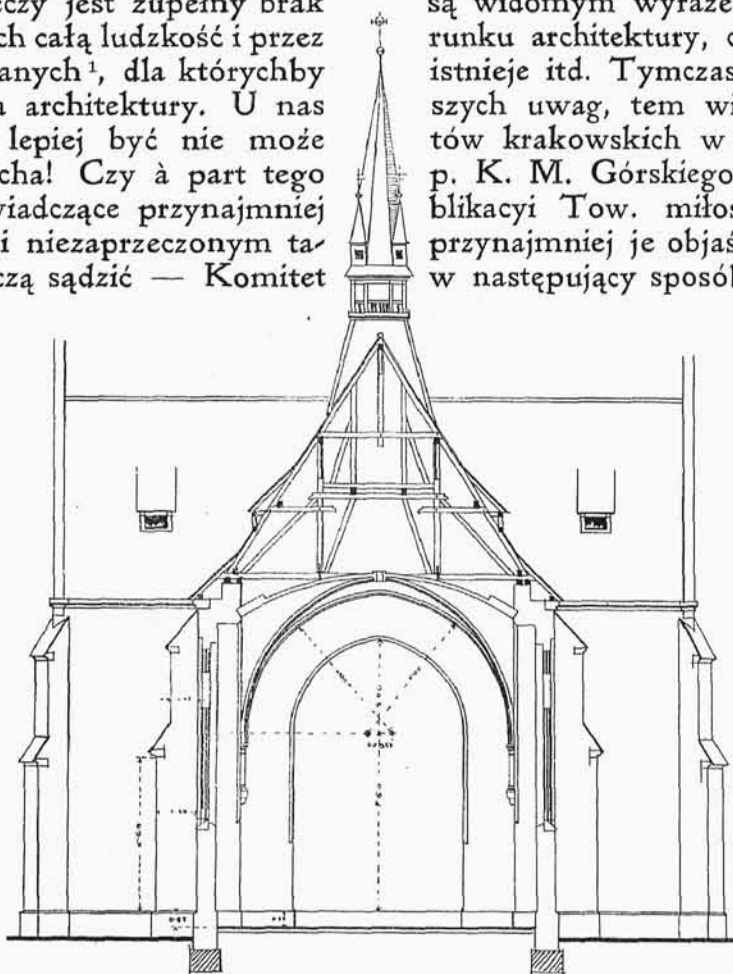


S. Odrzywołski  
1893.

Kościół w Rabce.

arch. S. Odrzywołski.

to przyczyną tego stanu rzeczy jest zupełny brak idei przewodnich ogarniających całą ludzkość i przez nią z naciskiem i siłą popieranym<sup>1</sup>, dla którychby potrzebna była nowa forma architektury. U nas więc w kraju rozerwanym lepiej być nie może i cała to też dla nas pociecha! Czy à part tego nie znalazłyby się dzieła, świadczące przynajmniej o dążnościach szlachetnych i niezaprzeczonym talencie artysty nie naszą rzeczą sądzić — Komitet sądzi, że nie. Zdaje nam się tylko, że ograniczenie się komitetu Akademii do dzieł wystawionych w Tow. Przyj. Szt. P., jeśli nie jest przepisane paragrafem fundacji, i to w granicach jednorocznej produkcji było może też przyczyną, dlatego nie uznano ani jednego dzieła architektonicznego godnym wyróżnienia; roczniki naszego pisma daćby mogły więcej materiału, niż wystawa; wyrażamy więc nadzieję, że komitet Akademii w roku przyszłym weźmie to nasze przypuszczenie pod uwagę, a wtedy może jego enuncjacja nie wypadnie tak bardzo na niekorzyść polskiej twórczości architektonicznej, czem nie chcemy mu nic imputować, wolimy bowiem zawsze prawdę, choćby gorzką, niż złudzenia!



Kościół w Rabce.

arch. S. Odrzywołski.

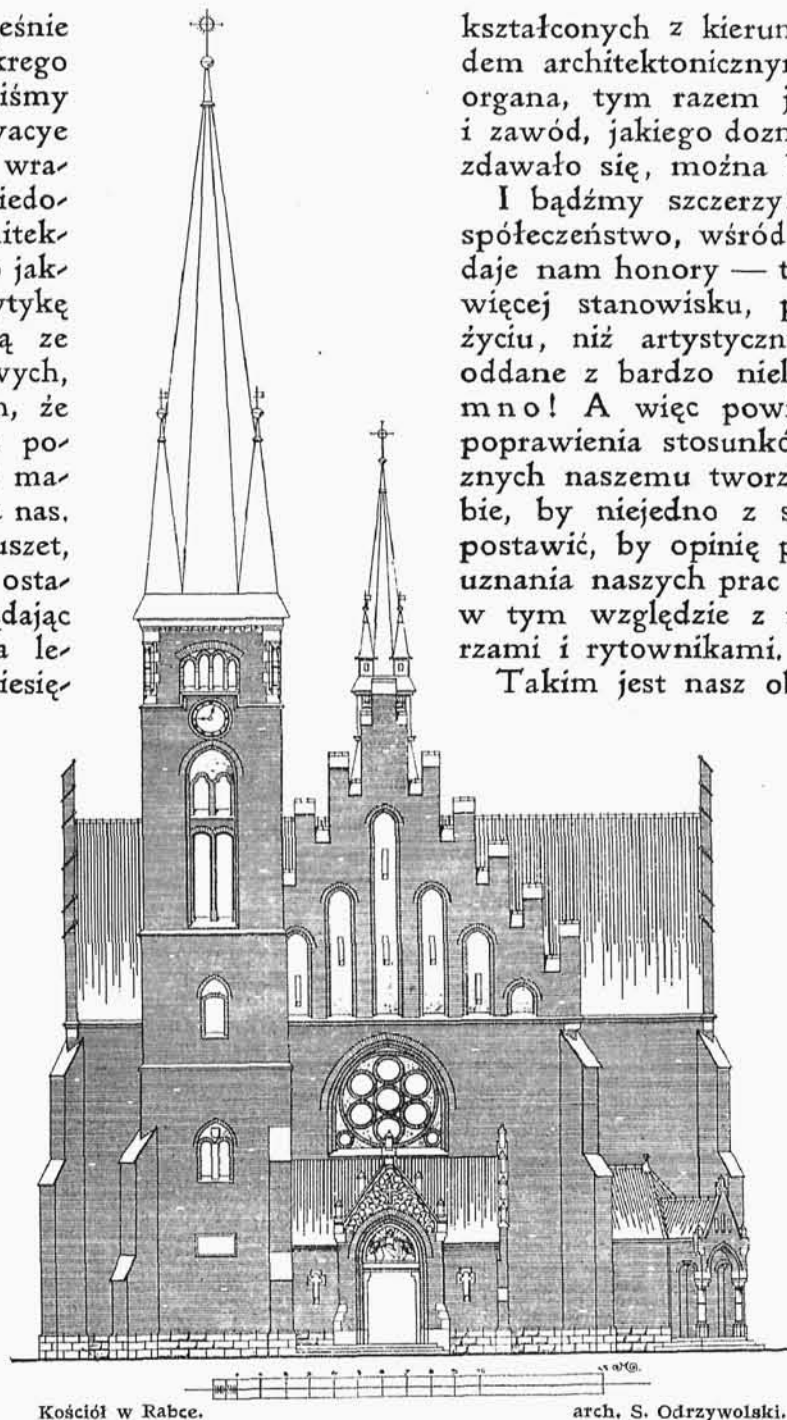
są widowym wyrazem ideału narodowego w kierunku architektury, czy taki ideał w ogóle u nas istnieje itd. Tymczasem wstrzymujemy się od dalszych uwag, tem więcej, że stanowisko architektów krakowskich w XIX wieku określone przez p. K. M. Górskiego w przytoczonej powyżej publikacji Tow. miłośników Krakowa, częściowo przynajmniej je objaśnia. I oto wspomniany autor w następujący sposób charakteryzuje nasze współczesne życie i zabiegi: „Biografie następców Kremera możnaby szematycznie przedstawić. Okres pierwszy: studia na zachodzie, wiara, że talent i praca zawsze i wszędzie wypłyną; okres drugi: powrót do kraju, ufne tworzenie wielkich budowlanych projektów, przeszkody w wykonaniu, spowodowane najczęściej stosunkami materialnymi, połowiczność dzieł wystawionych po wielu targach z pracodawcą i własnym artystycznym przekonaniem; wreszcie okres trzeci: skromna, a uczciwa działalność artystyczna, połączona nieraz z pracą biurową lub nauczycielską“.

W ten sposób niektóre przynajmniej przyczyny niewesołego stanu rzeczy wyjaśnione zostały; wstrzymujemy się od dalszych wyjaśnień — (może ku temu znajdzie się sposo-

<sup>1</sup> Semper: Cztery pierwiastki sztuki budowniczej str. 87.



bność!) — lecz równocześnie nie możemy zataić przykrego wrażenia, jakich doznaliśmy czytając te dwie enuncjacje i nie możemy oprzeć się wrażeniu, że istnieje jakieś niedomaganie w naszych architektonicznych aspiracjach. Bo jakkolwiekbyśmy oceniali krytykę naszych dzieł podnoszoną ze strony ludzi nie zawodowych, niezbitym zostanie faktem, że ciż sami ludzie mają głos pochwalny dla naszej sztuki malarzkiej, a nie mają go dla nas. Tak go nie ma ani p. Puszet, ani p. Muczkowski; ten ostatni w szczególności pożądamy rozwoju miasta Krakowa lepszego, niż go ostatnie dziesięciolecie wykazują, nie szczędzi cierpkich uwag rezultatom tej społecznej pracy. I znów mimo wszystko trzeba mu przyznać wiele racji; nie wszystka wprawdzie wina spada na poszczególnych architektów, a raczej na zupełny brak przewodnich myśli w ukształceniu miasta, nie mniej jednak faktem jest, że co najmniej nie jedno zaniedbaliśmy, co do nas należało i nie jedno nas też spotkały zawody. Wniosek Stan. Wyspiańskiego wymownym jest też wyrazem niezadowolenia ludzi wy-



kształconych z kierunku w jakim — pod względem architektonicznym — postępuje gmina i jej organa, tym razem już bardzo fachowe, to już i zawód, jakiego doznajemy od ludzi, w których zdawało się, można było położyć nadzieję.

I bądźmy szczerzy! Każdy z nas odczuwa, że społeczeństwo, wśród którego pracujemy, jeśli oddaje nam honory — to czujemy że oddane są one więcej stanowisku, pracy i nieposzlakowanemu życiu, niż artystycznym zasługom — i że są oddane z bardzo nielicznymi wyjątkami, na zimo! A więc powinniśmy dążyć zarówno do poprawienia stosunków zewnętrznych, nieprzyjaznych naszemu tworzeniu, jakoteż i wejść w siebie, by niejedno z siebie wykorzenić i tak się postawić, by opinię publiczną, niejako zmusić do uznania naszych prac i w ten sposób zrównać się w tym względzie z naszymi malarzami, rzeźbiarzami i rytownikami.

Takim jest nasz obrachunek sumienia po sześciu latach zabiegów, by sztuce architektonicznej wywalczyć należne jej w społeczeństwie znaczenie; jak widzimy wypadł on niewesoło; dalecy od dawania rad i wskazówek, podnieśliśmy tu głos, który, jeśli nie przebrzmi bez skutku, dowiedzie, że sprawa wymaga dyskusji.

Ani na chwilę nie mogę przypuścić, by naszej sztuce nie miała zawitać szczęśliwsza era, lecz muszę przypuścić, że w przeważnej części leży ona w naszym ręku.

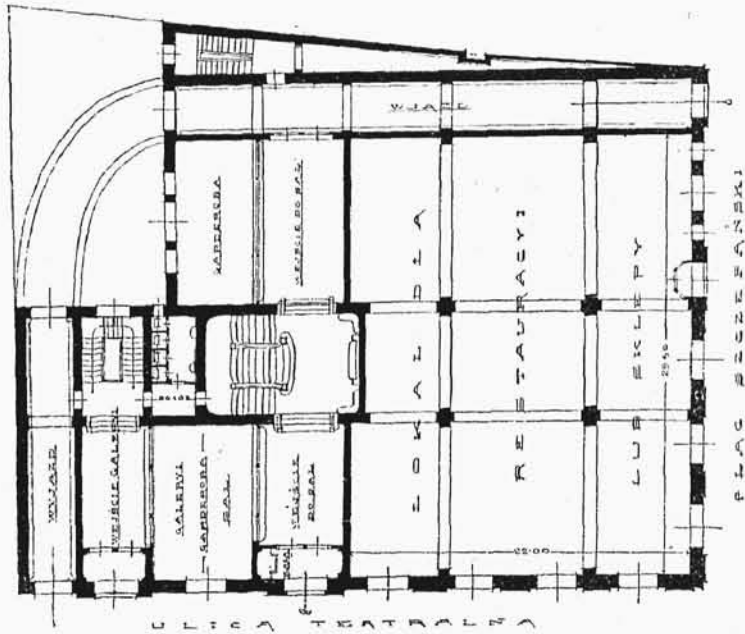
Ekielski.

## POKÓJ GDAŃSKI W PAŁACU KRZESZOWICKIM.

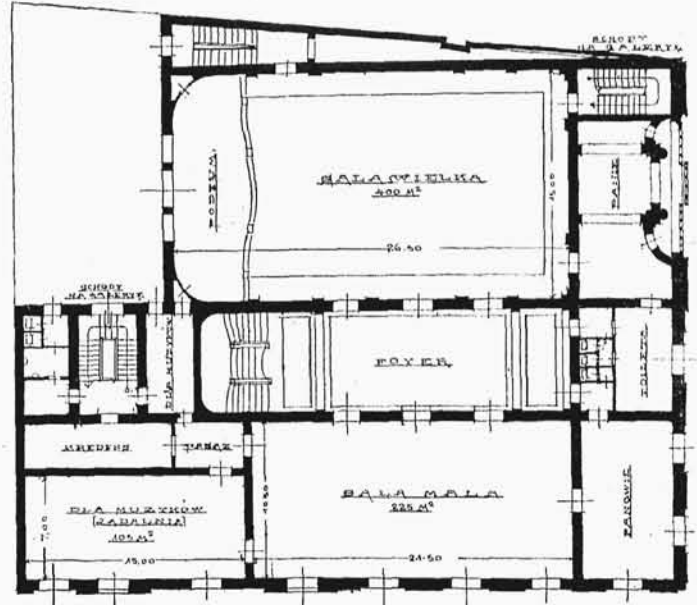
W rezydencji naszego obecnego namiestnika J. E. hr. Andrzeja Potockiego i jego matki hr. Adamowej Potockiej znajdujemy jeden pokój, który cały urządzony jest meblami i fragmentami pochodzenia gdańskiego. Podając na tablicy 64. reprodukcję schodów kręconych, podajemy historyczne daty, odnoszące się do nich i innych szczegółów gdańskich.

Schody gdańskie były powszechnie znane i chciał je swojego czasu kupić król pruski Fryderyk Wilhelm IV., jednak ówczesny właściciel, mieszczanin Gdańska, nie chciał ich sprzedać. Hr. Adamowej Potockiej zwrócił na nie uwagę Aleksander hr. Przeździecki, ale starania o kupienie były długi czas bezowocne. Nie spuszczano ich wszakże z oka

i po kilku latach w r. 1855 lub 1856 miał się starać o kupienie ich dla hr. Potockich p. Władysław Markowski. Wtedy właśnie spalił się częściowo dom, w którym te schody umieszczone były i p. Markowskiemu udało się je kupić. Gdy miano zabierać schody z Gdańska tamtejsza Rada gminna stawiała wiele trudności, kilka tygodni strzegła schodów umyślna warta przez nią postawiona, sprawa oparła się nawet o cesarza niemieckiego; ostatecznie schody wydano i przewieziono do Krzeszowic. Znacznie później znalazła hr. Adamowa Potocka także w Gdańsku w handlu nut i książek wspaniałe okno i strop i kupiła je. Rzeźby na nich umieszczone były grubo zapokostowane i dopiero po dokładnem odmyciu ich

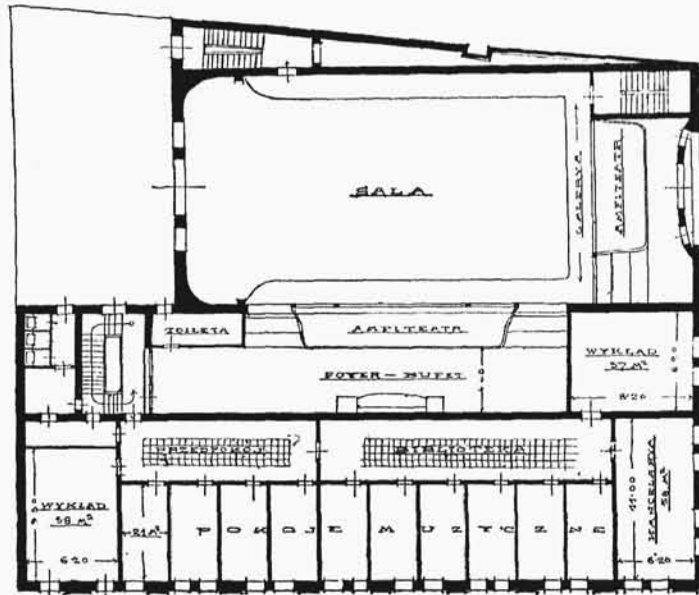


Parter.



I. piętro.

spirytusem wyszły na jaw bardzo ładne szczegóły. Z obramień okna zrobiono w Krzeszowicach ścianę wypełnioną lustrami, strop zaś przymocowano do istniejącego sufitu w tej samej sali, w której poprzednio ustawiono wspomniane powyżej schody. Starano się w niczem nie zmienić pierwotnego stanu schodów, a dopomogła do tego trudnego zadania rycina, umieszczona w dziele „Danzig und seine Bauwerke von Johann Carl Schultz, Berlin 1872. Verlag von Ernst Korn“, z którego dołączamy tłumaczenie opisu sieni do-



II. piętro.

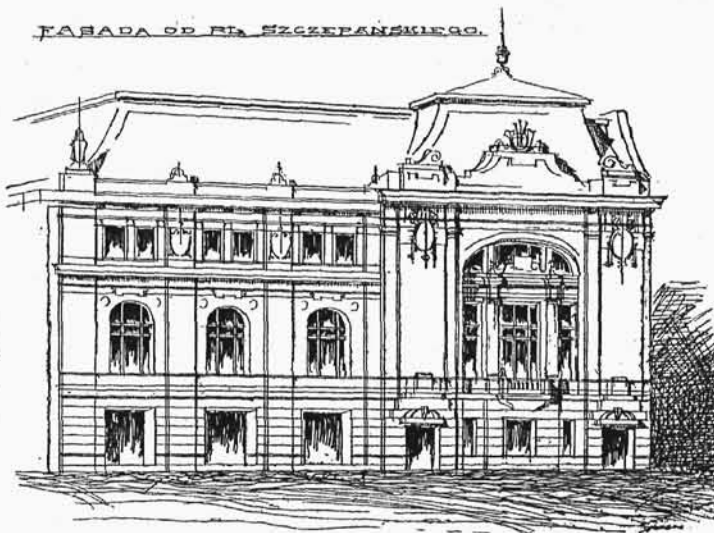
mu, w którym nasze schody się mieściły:

NUMER 12. SIENI DOMU MIESZCZAŃSKIEGO.

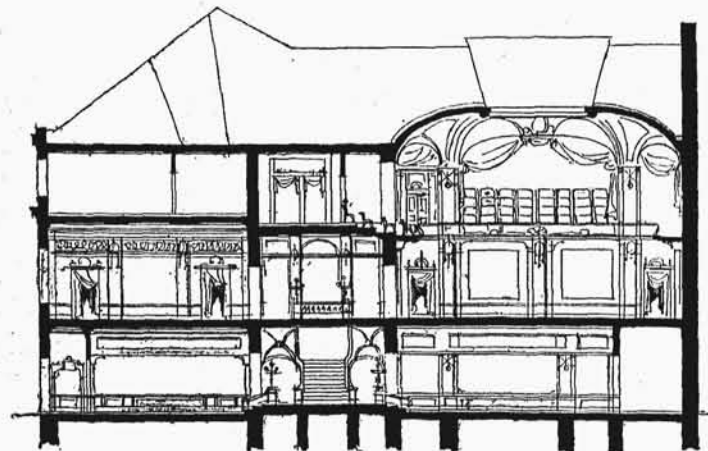
O wszystkim myślano tylko nie o głupstwie niszczylieli. Goethe.

Nie okazuje ona wspólniejszej architektury z piaskowca i ozdobnych przeklepień jak to wykazuje sieni domu patrycyusza podana w ustępie I. Nr. 8, jednak uważana z odpowiedniego punktu widzenia dla mieszczańskich wymagań i sposobu zamieszkania, sieni ta przedstawia się również interesująco, niejako zapraszająco, swojsko; mianowicie uderza tu prawdziwie holenderska

FASADA OD UL. SZCZEPAŃSKIEGO.



PRZEKROJ.

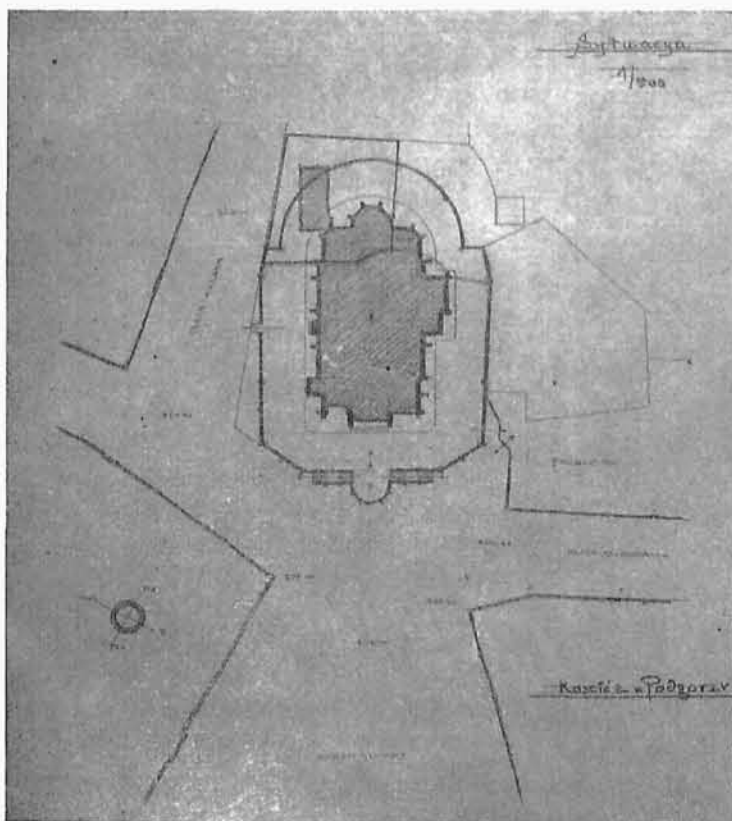


Szkic budowy sal balowych i koncertowych na placu po Starym Teatrze w Krakowie.

arch. J. Pokutyński.



czystość i schludność. Jasne na białym tle niebiesko pomalowane, glazurowane holenderskie flizy, którymi wyłożono ściany, następnie ciemne dębowe schody, jak również podobne stare orzechowe meble nie mają na sobie najmniejszego pyłku, połyskują i wraz z pomalowanym stropem czynią na wchodzącym niezwykle przyjemne wrażenie kontrastem i zestojem barw. Szczyt tego domu położonego przy ul. św. Ducha l. 101 nosi na sobie datę zbudowania rok 1616, a sień jego jest bezwątpienia równoczesną, malowany jednak strop zdaje się być późniejszym. „Izba tylna“ zwróconą jest ku bardzo małemu podwórku, które zresztą jeszcze więcej zacieśnia wąski z boku przypierający budynek.



Plan sytuacyjny budowy kościoła w Podgórzu.

arch. F. Mączyński.

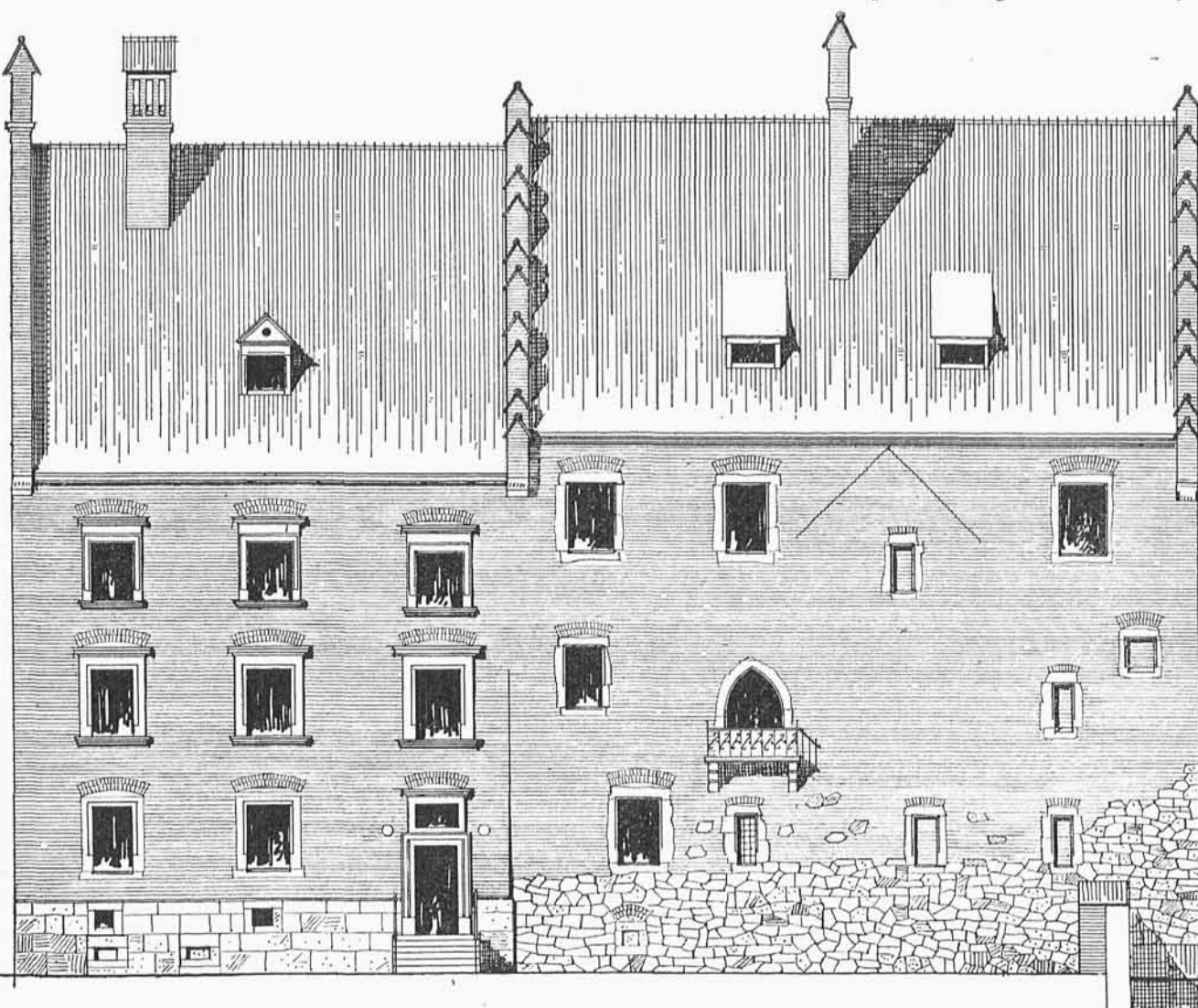
Mimo to, ta „izba tylna“ czyniła swojskie i zapraszające wrażenie swymi rzeźbionymi drzwiami i węgarkami okiennymi, oraz ozdobnym gipsowym sufitem, a z wspomnianego zacieśnionego podwórka otrzymywała światło przez widoczne tu dwa okna wychodzące na to podwórko. Przez rzeźbione drzwi obok wielkiej orzechowej szafy należącej do domu, wchodziło się kilkoma stopniami w dół do kuchni położonej pod schodami i pod „izbą tylną“, a z niej wychodziło się na małe wyżej już opisane podwórko.

Przed kilku laty mieszkała tu bezdzietna para, właściciele tego domu, który od ich zajęcia, nazywał się „sienią koszykarza“. — Cieszyło ich utrzymywanie

stości i bez zmiany, a czuli się wprost szczęśliwymi, gdy nasz Najjaśniejszy Król i Pan i Księżęta królewskiego domu, a także wybitni cudzoziemcy zwiedzali ich schludne mieszkanie, interesujące wrażeniem całości i szczegółów. Po śmierci tych mieszkańców przeszedł dom w inne ręce. Znikły stare meble, a w kilka lat później w październiku 1856 roku nie pozostało już ani śladu tej tak interesującej spuścizny dawniejszych czasów i obyczajów mieszczańskich. — Mianowicie odkupił tę sień od właściciela pewien polski hrabia; wszystko zostało wylamane, spakowane i wysłane za granicę.

Tutejsze „Stowarzyszenie opieki nad starożytnymi budynkami i zabytkami

sztuki miasta Gdańska“ nawiązało równocześnie pertraktacje z właścicielami domu i oświadczyło gotowość odszkodowania pieniężnego celem utrzy-



Muzeum dycecyjalne na Wawelu.

Widok od strony podwórza.

arch. rest. Z. Hendel.

mania tej sieni na miejscu. Żądane odszkodowanie w wysokości 1000 tal. nie mogło być jednak złożone w krótkim oznaczonym terminie. Podobne artystyczno-przemysłowe zabytki Gdańska uważają Polacy błędnie jako polską sztukę, podczas gdy

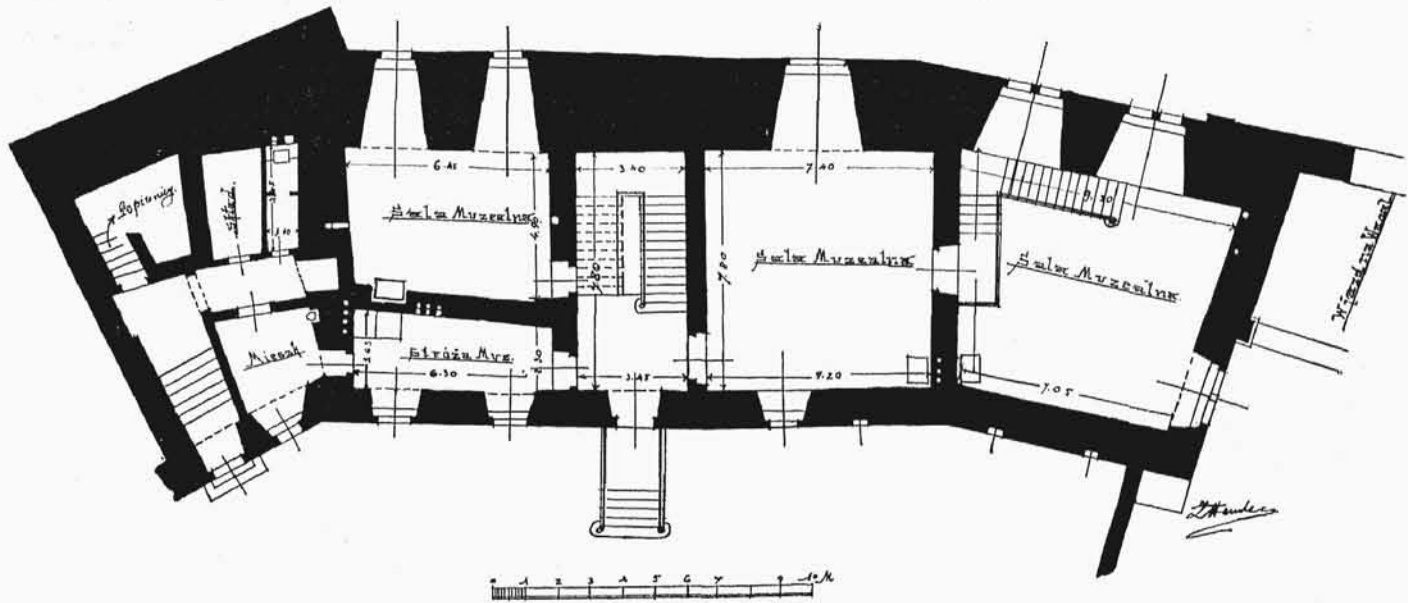
ich twórcy pierwotni są Gdańszczanami, dumnymi i zazdrosnymi o swoją niezależność i pochodzenie niemieckie. To mylne mniemanie jest główną przyczyną, że nasze dawne, bogate w dzieła sztuki miasto, bez poszanowania pustoszeje.



## MUZEUM DYECEZYALNE NA WAWELU.

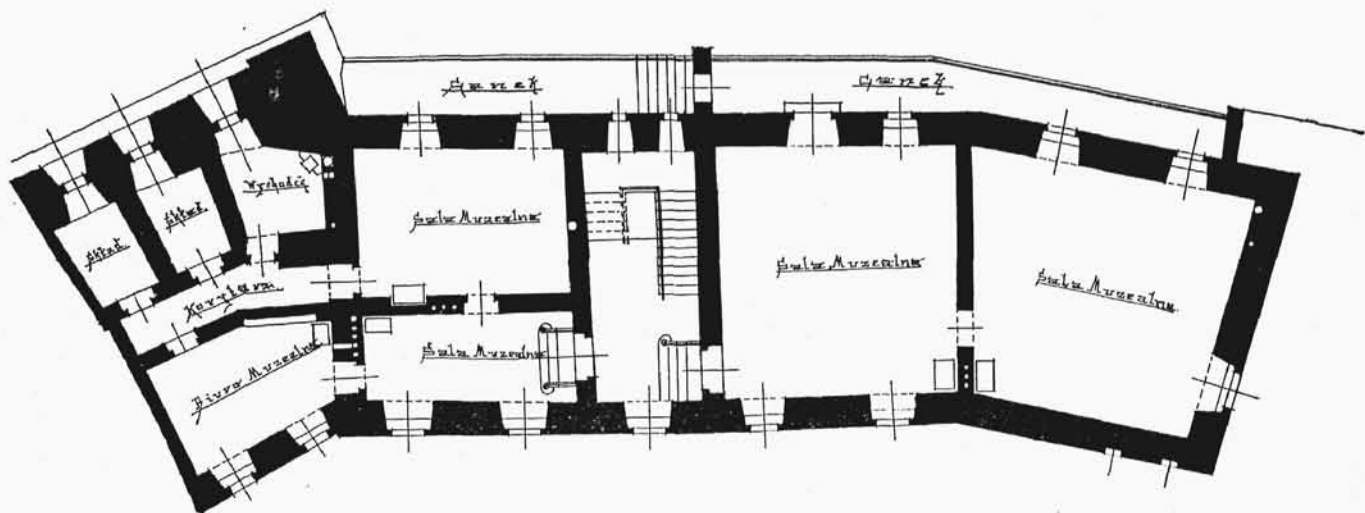
**O**d strony ul. Kanoniczej na prawo głównej bramy wschodniej zamku na Wawelu, były dawne domy Noxalistów, Mansyonarzy i Misyjonarzy, z których pierwsze dwa kościołem kapituły zostały zrestaurowane i na Muzeum

w XV wieku powstała budowa gotycka o nierównej wysokości pięter jak o tem świadczą wysokości okien od strony podwórca. Okna wąskie dobrze charakteryzują małe i mało światła mające celki ówczesnego duchowieństwa. Wskutek kilku



Muzeum dyecezyalne na Wawelu.

Parter.



Muzeum dyecezyalne na Wawelu.

I piętro.

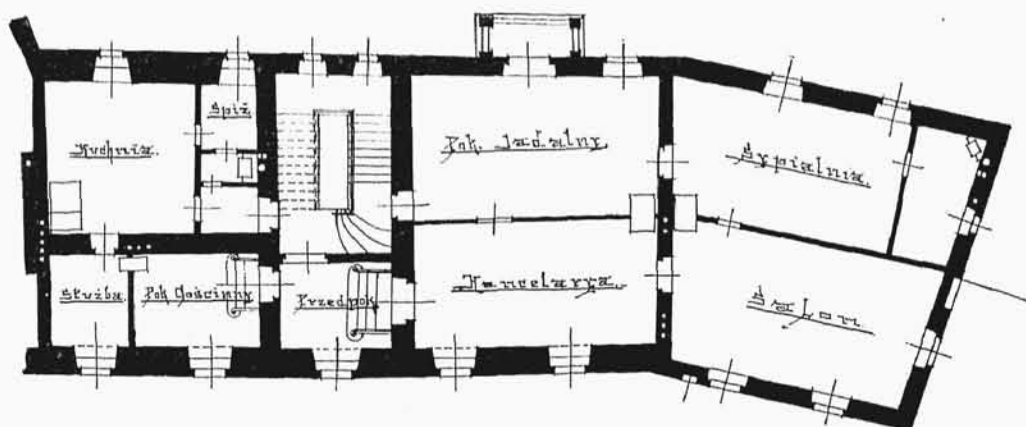
arch. rest. Z. Hendel.

Dycezyalne biskupstwa krakowskiego adaptowane. Mury frontowe tych domów stoją na grubym pierwotnym fortyfikacyjnym murze z XIV wieku wykonanym z kamienia wapienego łamanego. Mur ten szkarpiasty, budowany o przeciętnej grubości 3'00 m. załamując się według krzywizn pierwotnego skalistego pagórka Wawelu, murowany był warstwami o grubości łądug do 2 m. Na murze tym

przebudów w ciągu 4 wieków, niemożliwym było dziś dociec pierwotnego planu tych dwóch domów. Przebudowy te osłabiały pierwotny wątek, trwale i z dobrego materiału wzniesionych budynków to też jedna trzecia murów frontowych pierwszego domu musiała być rozebrana i według zdjęć częściowo ze starego materiału murowaną. Tylko wygląd zewnętrznych fasad przy restauracji mógł

być zachowany i podział głównych murów budynku. Na parterze pierwszego domu zachowane zostały dwie sale o stropach z gotyckim profilowaniem z drzewa modrzewiowego. Strop pierwszej sali ma belki tylko fazowane, drugi strop profilowany jest bogato. Pierwszy dom z wyższym dachem zachował wszystkie obramienia okienne gotyckie z wyjątkiem paru okien późniejszych o profilowaniu renesansowym, fasada drugiego domu od strony podwórca ma wszystkie okna ujęte w obramienia renesansowe i gżems główny renesansowy. Fasada tego domu od strony ul. Podzamcze zachowała pierwotne małe okienka gotyckie. Takie same okna musiała mieć i fasada od strony podwórca, lecz w XVI w. powiększono otwory i zartarto zupełnie dawny charakter budowy. Bramka o profilowaniu późno barokowym z XVIII wieku znajdująca się w parterze drugiego domu jest już najpóźniejszym śladem sztuki i w ogóle znakiem, że o domy te dbano. Ślad dachu na fasadzie od strony podwórca drugiego domu, reszta muru tuż przy bramie wchodowej, wreszcie szkarpiasto ucięty mur przy dzisiejszej wikaryówce, znajdującej się naprzeciw tego domu świadczą, że między tym domem Mansyonarzy, a wikaryówką istniał jeszcze cały trakt, tworzący przed katedrą wąską tylko uliczkę. Według zachowanego planu całego wzgórka Wawelu w Akademii Umiejętności, domy te

istniały jeszcze około 1820 roku. Drzwi gotyckie fasady na pierwszym piętrze były drzwiami na balkon, nie służyły zaś jako komunikacja z domem dziś nieistniejącym gdyż fragmenta architektoniczne



Muzeum dyecezyjne na Wawelu.

II piętro.

arch. rest. Z. Hendel.

w miejscu gdzie one zostały znalezione i odnoszą się już do połowy XVI wieku.

Parter i pierwsze piętro odrestaurowanych budynków pomieszcza muzeum dyecezyjne z kancelaryą kustosa i pracownią, a na całej długości fasad obu domów na pierwszym piętrze t. j. na długości około 50 m. ciągnie się szeroki taras z wspaniałym widokiem na miasto, Wisłę i daleką okolicę. Powstał on wskutek znacznej różnicy grubości pierwotnego muru fortecznego i wybudowanego na nim muru domów w XV w. Drugie piętro zajmuje mieszkanie kanonika katedralnego, a zarazem kustosa muzeum. Z. Hendel.



## DOMY DREWNIANE KASZUBÓW

NAPISAŁ IZYDOR GULGOWSKI.

**C**harakterystyczną budowlą Kaszubów jest budynek drewniany kryty słomą. Historia jego jest bardzo starą i sięga setki lat wstecz. Przez wielu pisarzy i badaczy wspomniane lepianki gliniane są znacznie późniejsze i zachodzą się tylko w małych i odosobnionych częściach kraju. Zadziwia mnie, że właśnie ten sposób budowania tak często oznaczany bywa jako typowy w okolicach zamieszkałych przez Kaszubów. Twierdzenie to okaże się błędem, jeżeli dokładniej przyglądnijemy się rzeczywiście stanowi.

Kaszuby znane były jako okolice lesiste, a za lesienie w dawniejszych czasach było jeszcze znacznie niż dzisiaj. Każdy wieśniak posiadał zwykle

nie tylko swój las, lecz przysługiwało mu również prawo poboru drzewa budulcowego z lasów rządowych. Naturalnem jest zatem, że mieszkańcy tych samotnych wsi nie pomijali tej korzystnej okoliczności. Ztąd to pochodzi, że w bardzo wielu odległych Kaszubich okolicach nie spotyka się mieszkań odnajmowanych; — natomiast każdy najbiedniejszy robotnik posiada własny domek. Zaopatrzenie się w drzewo nie przedstawiało wiele trudności, gdyż nawet po objęciu wielkich przestrzeni lasów przez rząd, administracja ich początkowo nie była tak ostrą jak dzisiaj. Nie płaciło się również rzemieślnika, gdyż każdy budujący był sam wykonawcą. Znalazł się zawsze we wsi pokrywacz, a słomy kupować nie po-

ni tylko swój las, lecz przysługiwało mu również prawo poboru drzewa budulcowego z lasów rządowych. Naturalnem jest zatem, że mieszkańcy tych samotnych wsi nie pomijali tej korzystnej okoliczności. Ztąd to pochodzi, że w bardzo wielu odległych Kaszubich okolicach nie spotyka się mieszkań odnajmowanych; — natomiast każdy najbiedniejszy robotnik posiada własny domek. Zaopatrzenie się w drzewo nie przedstawiało wiele trudności, gdyż nawet po objęciu wielkich przestrzeni lasów przez rząd, administracja ich początkowo nie była tak ostrą jak dzisiaj. Nie płaciło się również rzemieślnika, gdyż każdy budujący był sam wykonawcą. Znalazł się zawsze we wsi pokrywacz, a słomy kupować nie po-

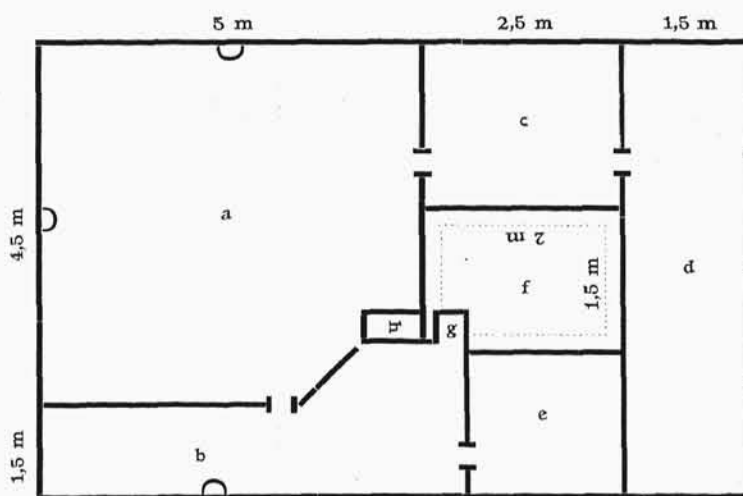


Fig. 1. Dom mieszkalny na Kaszubach z podsieniem. a Izba mieszkalna. b Alkierz. c Sień. d Podsienie. e Komora. f Komin. g Ognisko. h. Piec.



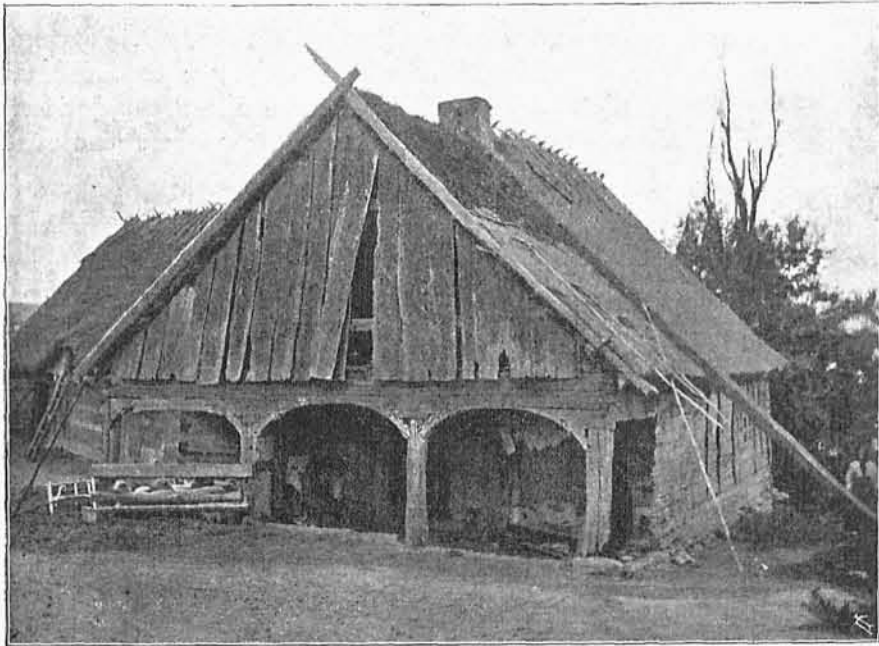


Fig. 2. Dom mieszkalny na Kaszubach z podsieniem.

trzebowano; brzegi rzek i jezior dostarczały robotnikom znakomitej trzciny na pokrycie.

Kaszubi byli dawniej więcej od świata odcięci niż dzisiaj. O obcych wpływach nie mogło być nawet mowy. Tem samym, sposób budowania tych ludzi — musimy uważać jako samodzielną właściwość. Żałować tylko należy, że z tej starokaszubskiej sztuki budowania tak niewiele do naszych dni się zachowało, a podług opowiadań starych ludzi było w każdej wsi po kilka domów, w tak oryginalny sposób budowanych.

Dom przedstawiony na fig. 2, należy jeszcze do starokaszubskich budowli. W tak dobrym stanie nie znalazłem go już później w czasie moich licznych wycieczek; — jednak zapewniali mię ludzie, że takie lub tym podobne budynki doskonale pamiętają, a nawet w nich mieszkali.

Dom ten ma dowodnie już przeszło 100 lat, a styl jego przedstawia istotne, typowe znamiona dawniejszych kaszubskich budowli.

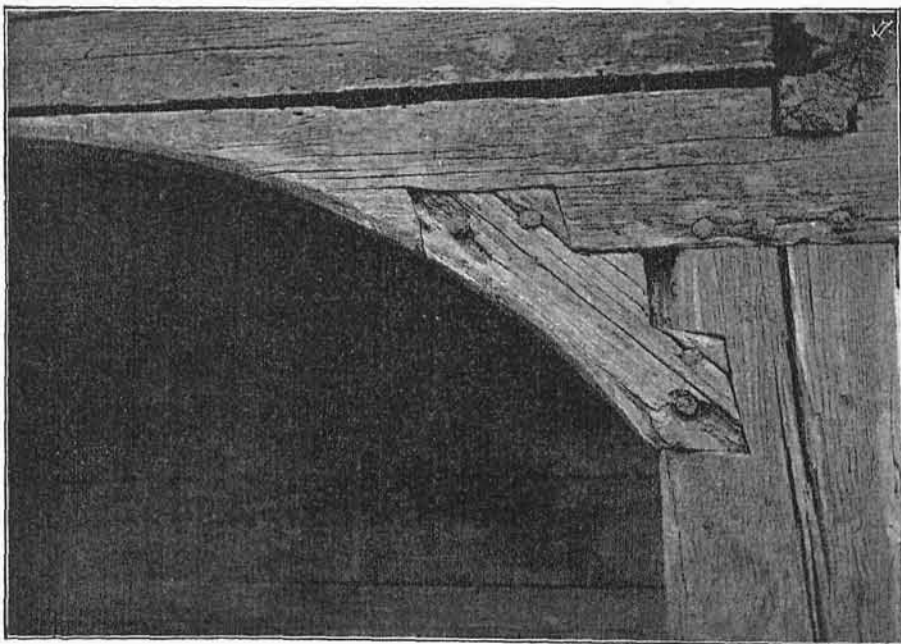


Fig. 4. Dom na Kaszubach.

W zasadzie były to mieszkania dla jednej rodziny (rzut poziomy fig. 1) i oprócz wielkiej izby zawierały wąską przestrzeń (alkierz), komorę, sieni, a prawie w środku stał potężny komin, służący równocześnie za kuchnię. Wnętrze jego wynosiło około  $150 \times 2'00$  m. W nowszych czasach, w izbie mieszkalnej stawiają piece ceglane, znosząc niestety kominy, a w komorach bocznych zastosowują nowomodne ogniska. Podsienie z przodu budynku, zajmują całą ścianę szczytową, zwróconą zwykle ku drodze. Belki łączą grubymi, drewnianymi kołkami (fig. 4 narożnik, fig. 7 środek).

Domy nowsze mają z przodu skromniejsze częściowe podsienia (fig. 5). Rodzaj ten występuje częściej, nie jest jednak już tak oryginalny. Podział wewnętrzny pozostaje prawie ten sam, tylko że występują duże izby mieszkalne, z których jedna najczęściej stoi pustą (fig. 6).

Na fig. 3 widzimy dom dla 2 rodzin. Fig. 8 podaje pojedyncze mieszkanie robotnika wiejskiego. Są to domy należące do ostatnich budowli, które na ogół mogłyby być jeszcze wzniesione pod

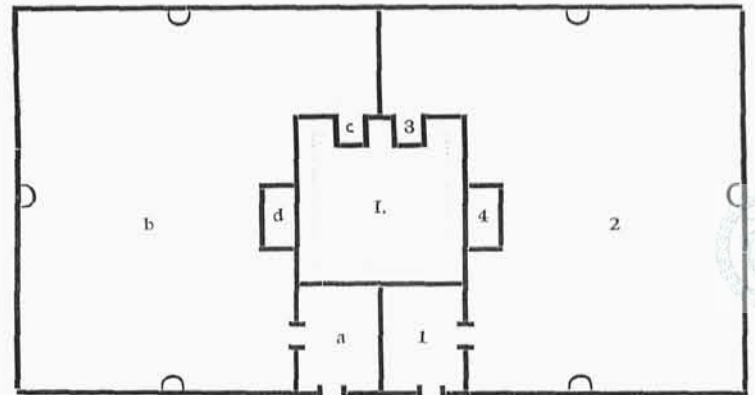


Fig. 3. Dom mieszkalny dla dwu rodzin na Kaszubach. a Sień, b Izba mieszkalna, c Ognisko, d Piec. — 1 Sień, 2 Izba mieszkalna, 3 Ognisko, 4 Piec. — I. Komin.

dachem słomianym. Widzi się tu wyraźnie jak coraz to bardziej zanika oryginalność i właściwość tego sposobu budowania.

A dzisiaj! Tępi się słomą nakryte budynki z całą energią. Jest to godnem pożałowania, lecz nasza policja budowlana stosuje się ściśle do obowiązujących paragrafów i nie zwraca uwagi na konieczne potrzeby ludu. Każde podanie o uzyskanie konsensu na budowę domu pod dachem słomianym bywa niemiłosiernie odrzucane, — z powodu niebezpieczeństwa ognia — jak twierdzą. Przysłuchajmy się co mówi w tej sprawie Dr Hansjakob: „Walczy się dzisiaj tak bardzo przeciw praktycznym i malowniczym dachom słomianym nad budynkami wieśniaków, ze względu niebezpieczeństwa ognia. A jednak dzisiaj palą się więcej budynki kryte dachówką, niż niegdyś słomą pokryte. Trudno się bowiem pali tam, gdzie nie podpalono...“.

Posiadamy wsi pokryte wyłącznie tak niebezpiecznymi dla ognia dachami ze słomy, a jednak przez setkę lat nie było pożaru; mchem



pokryte chaty stały długo, aż do upadku, — a na ich zwaliskach powstają nowe.

Nie tak też łatwo już teraz dom tu zbudować. Ubogi robotnik nie może o tem pomyśleć. A wieśniak? Ten podiera chylącą się ku upadkowi małą chatę tak długo jak może, a tylko w nadzwyczajnej konieczności odważa się na postawienie nowego budynku. Niektórzy są jeszcze na tyle szczęśliwi, że przynajmniej część potrzebnego drzewa mogą wziąć ze swego lasu, ale najgorsza sprawa z pokryciem budynku. Dachówka jest za ciężką, za drogą i jako jedyny wybieg pozostaje: papa. Powstają w ten sposób te smołowane pudła, od których odwraca się każdy przyjaciel natury. Wieśniak nie ma pojęcia jak się podobne dachy pokrywa, na każdym kroku powstają błędy, a następnie poprawkom nie ma końca. Spotykałem takie domy po 25 latach zupełnie się rozpadające, — podczas gdy stuletnie — słomą pokryte starce do dziś dnia stoją rześko. Grzeszy się bezodpowiedzialnie wobec ludu, zabierając mu dach słomiany. Niezależnie już



Fig. 5.

Dom na Kaszubach.

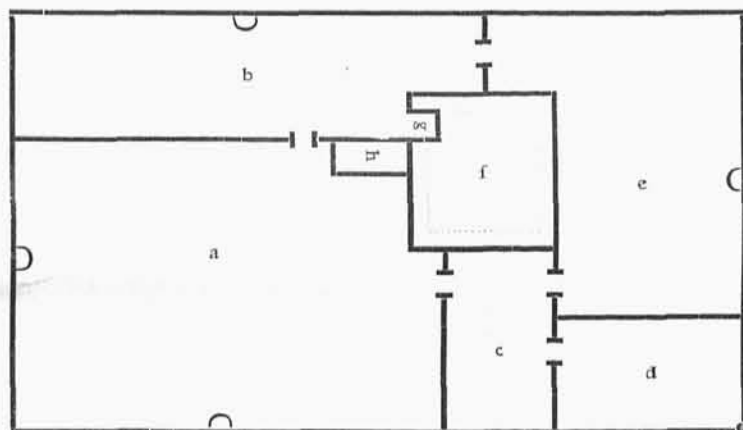


Fig. 6. Dom mieszkalny na Kaszubach z pojedynczym podsieniem. a Izba mieszkalna, b Alkierz, c Sien, d Podsienie, e Izba, f Komin, g Ognisko, h Piec.

od tego, że wykorzenia się zupełnie właściwe budownictwo ludowe, ponosi lud przez to dotkliwą materialną szkodę.

W Szlezwiku i Holsztynie już lepiej pod tym względem. Tam wdał się w tę sprawę sam hrabia holsztyński. Stara się on o budowę praktycznych mieszkań, przyczem miejscowy sposób budowania jest brany pod uwagę. Mianowicie stara się wieśniakom zatrzymać dach słomiany, który dla danej okolicy, oraz dla całych Dolnych Niemiec uważa jako odpowiadający celowi.

Niechby się przecież kto ujął za uciśnionym szczepem Kaszubów.

Nie będę się spierał, że dach słomiany w wielkich, zamkniętych miejscowościach sprzyja rozszerzeniu się ognia. Tam powinny obowiązywać przepisy policyjne. Ludzie są tam majątniejsi i okazują więcej zrozumienia w obchodzeniu się z papą i dachówką. Także i materiały wobec wygodniejszych komunikacji są tańsze i łatwiejsze do nabycia, jednak w małych odległych wsiach Kaszubów domy

i poszczególne gospodarstwa są zwykle w sobie zamknięte. Skupionych szeregów domów prawie się nie spotyka, obawa zatem szybkiego rozszerzenia się ognia w zasadzie odpada.

Pozostawałoby do życzenia, — aby policja budowlana nie postępowała tak biurokratycznie, lecz w każdym poszczególnym wypadku uwzględniała szczególne stosunki miejscowe.

Słowa te piszę z małej wsi kaszubskiej. Z trzech stron ochrania ją jezioro przed wdarcie się najnowszych zapędów kulturalnych. Z czwartej strony ciemny las sosnowy, podobny do ciemnego muru, zdaje się ochraniać okolicę przed obcymi wpływami. To tłumaczy, że ta miejscowość do dziś dnia tak czysto zatrzymała swój charakter kaszubski.

Samotne sosny rozpościerają swe sękaty konary nad mchem pokrytymi strzechami, a cała wieś leży tak cicho uspięta nad zarosłym olchami brzegiem jeziora, jak gdyby nic nie wiedziała o wirze życia gdzieindziej.

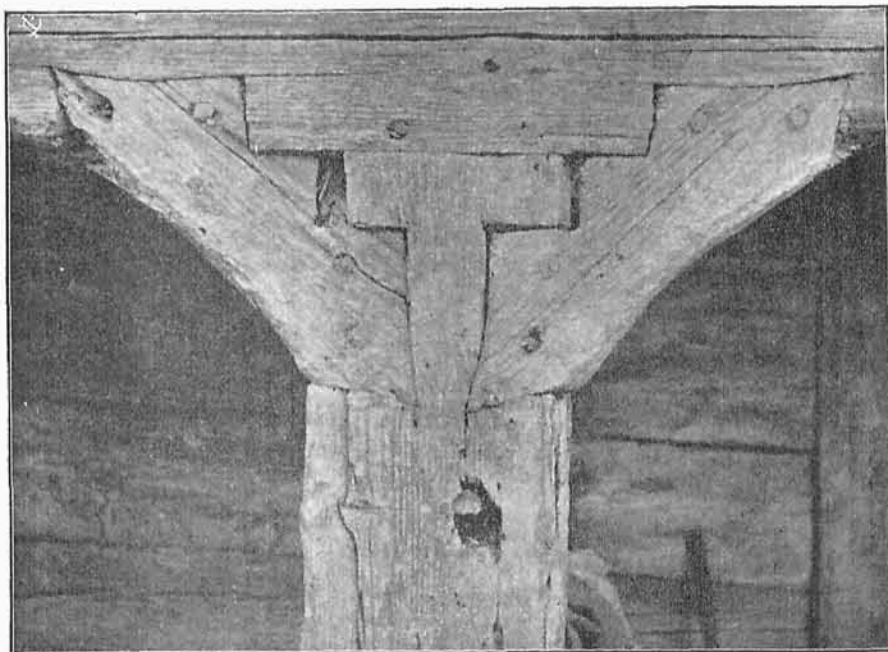


Fig. 7.

Dom na Kaszubach.

## DROBNE WIADOMOŚCI.

Parafia Rabki, tyle cenionego w Polsce miejsca kapłanowego, z biegiem czasu tak się rozrosła, że już dawno nie wystarczyła jej kościółek drewniany zbudowany w wieku XVI-tym.

Już przeto w r. 1888 postanowili parafianie rabczańscy wznieść nową świątynię murowaną, powierzając wypracowanie planów podpisanemu. Atoli zmiana właściciela i kollatora Rabki, oraz inne zaszczytne przeszkody, powstrzymały rozpoczęcie wykonania projektowanej budowy aż do r. 1902. Rozmiary nowego kościoła w porównaniu z dawnym o wiele większe, nie pozwoliły niestety użyć pod budowę dawnego cmentarza kościelnego. Potrzeba było obrać inne miejsce, co łatwo umożliwiła gorliwość miejscowego proboszcza, który na ten cel oddał z całą gotowością część gruntu plebańskiego. Rozkład i architekturę kościoła pokazują plany: nadmienić tylko należy, że do wykonania ścian użyto dobrej cegły żywieckiej, a do cokołu kamienia piaskowego z okolicy. Również do szczytu portalu, do kolumn portalu babinca, do słupów chórowych, jak i do gzymsów wieży, oraz częściowo gzymsów samego kościoła użyto kamienia ciosowego.

Wieża, sygnaturka i babiniec kryte są miedzią, sam kościół dachówką.

Podpisany wypracował także wszystkie plany szczegółowe i sprawował naczelną kierownictwo budowy. Wykonanie kościoła objął w przedsiębiorstwie budowniczy krakowski p. Kazimierz Zieliński.

W ozdobnym portalu głównym wykonali: część ornamentálną p. Julian Szopiński, a tympanon figuralny przedstawiający scenę z życia patronki Kościoła Ś-tej Magdaleny p. S. Wójcik — artyści rzeźbiarze z Krakowa. Oszklenie wzorzyste wedle kartonów artysty malarza p. Eugeniusza Dąbrowskiego wykonał p. Kaim szklarz w Tymbarku.

Cały kościół z murem okalającym cmentarz i dobudowanym do niego składem kosztować będzie bez wyposażenia wewnętrznego dotąd jeszcze nie sprawionego — około 150,000 koron — co na kościół o tak znacznych wymiarach i monumentalnym wykonaniu uważać należy za sumę bardzo umiarkowaną.

Kraków, w listopadzie 1905.

S. Odrzywolski.

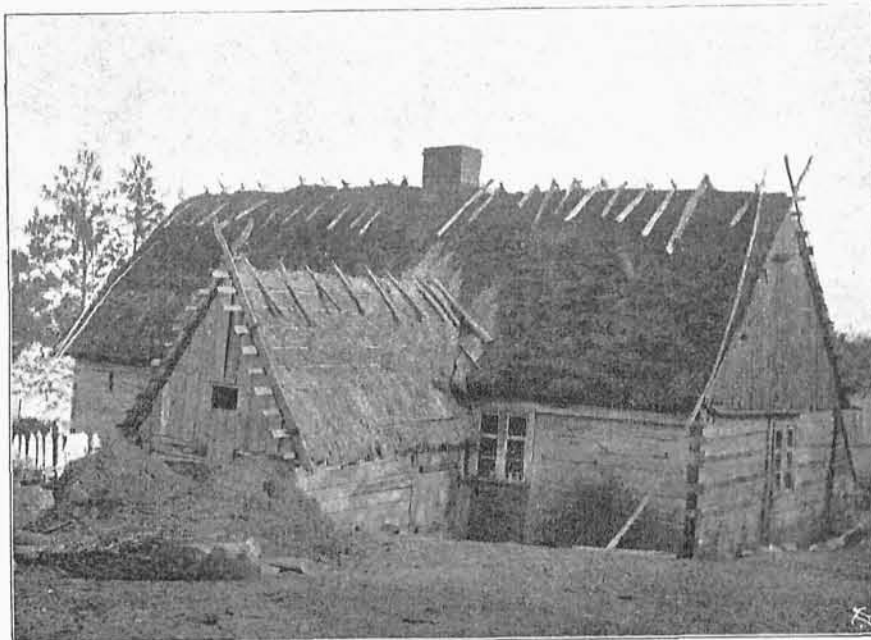


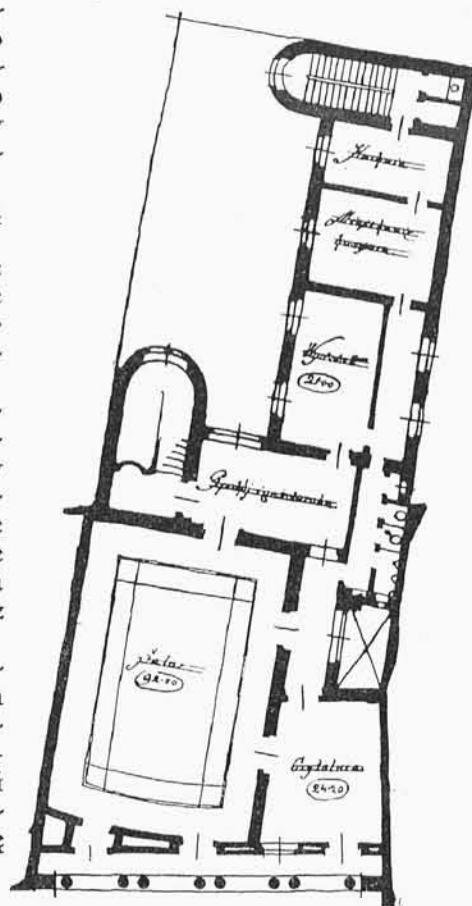
Fig. 8.

Dom na Kaszubach.

Zakończając ten rocznik dołączamy w tablicach zarówno, jakoteż i w tekście kilka prac, które służą do uzupełnienia poprzednio podanych, jakoteż w celu okazania w jaki sposób te same zadania przez różnych kolegów różnie bywają pojmowane. A zatem uzupełniamy studium kol. Mączyńskiego nad Rothenburgiem własnoręczną jego aquafortą, tegoż samego autora studium nad usytuowaniem projektowanego kościoła parafialnego w Podgórzu, wreszcie studium nad rozwiązaniem budowy sal balowych i koncertowych na placu po Starym Teatrze w Krakowie. Sprawa tej budowy była przedmiotem ścisłego konkursu między kol. Stryeńskim et Mączyńskim, a kol. Pokutyńskim: pierwsi stali na stanowisku przerobienia Starego Teatru na ten cel, obiecując zapewne z takiego rozwiązania finansowe korzyści, drugi zaś proponował zburzenie Starego Teatru i wzniesienie zupełnie nowej budowli. Gdy przebudowa ta obecnie już jest ukończoną zapewne będziemy mogli niebawem czytelników z nią zapoznać, tymczasem podajemy w tekście szkice kol. Pokutyńskiego. Wreszcie ostatnia tablica nasza przedstawia witraż według kartonów prof. Mehoffera, wykonany w krakowskim Zakładzie witrażów prof. W. Ekielskiego i A. Tucho a odznaczony srebrnym medalem na wystawie wszechświatowej w St. Louis w r. 1904.

Z wiedeńskiej „Secessyi“. Przez dwa miesiące (listopad i grudzień) trwająca wystawa związku austriackich artystów przedstawiła szereg prac na tle sztuki religijnej. Ogólny międzynarodowy interes budziły dzieła t. z. Szkoły Beuronskiej (założyciel D. Lenz, architekt, malarz i rzeźbiarz, G. Würger i L. Steiner, artyści malarze, a równocześnie mnisi klasztoru Benedyktynów w Beuron nad Dunajem), nasz szczególny zaś dzieła prof. J. Mehoffera, jego projekta i studia do polichromii skarbcza Katedry na Wawelu, polichromii Katedry w Płocku, szereg szkiców witrażów dla Katedry na Wawelu i Katedry we szwajcarskim Fryburgu.

Miło nam skonstatować zupełny sukces naszego artysty, jaki odniósł głęboko obmyślaną kompozycją, świetnym rysunkiem i kolorytem.



Projekt na dom Tow. techn. Plan II, piętra. arch. W. Ekielski.

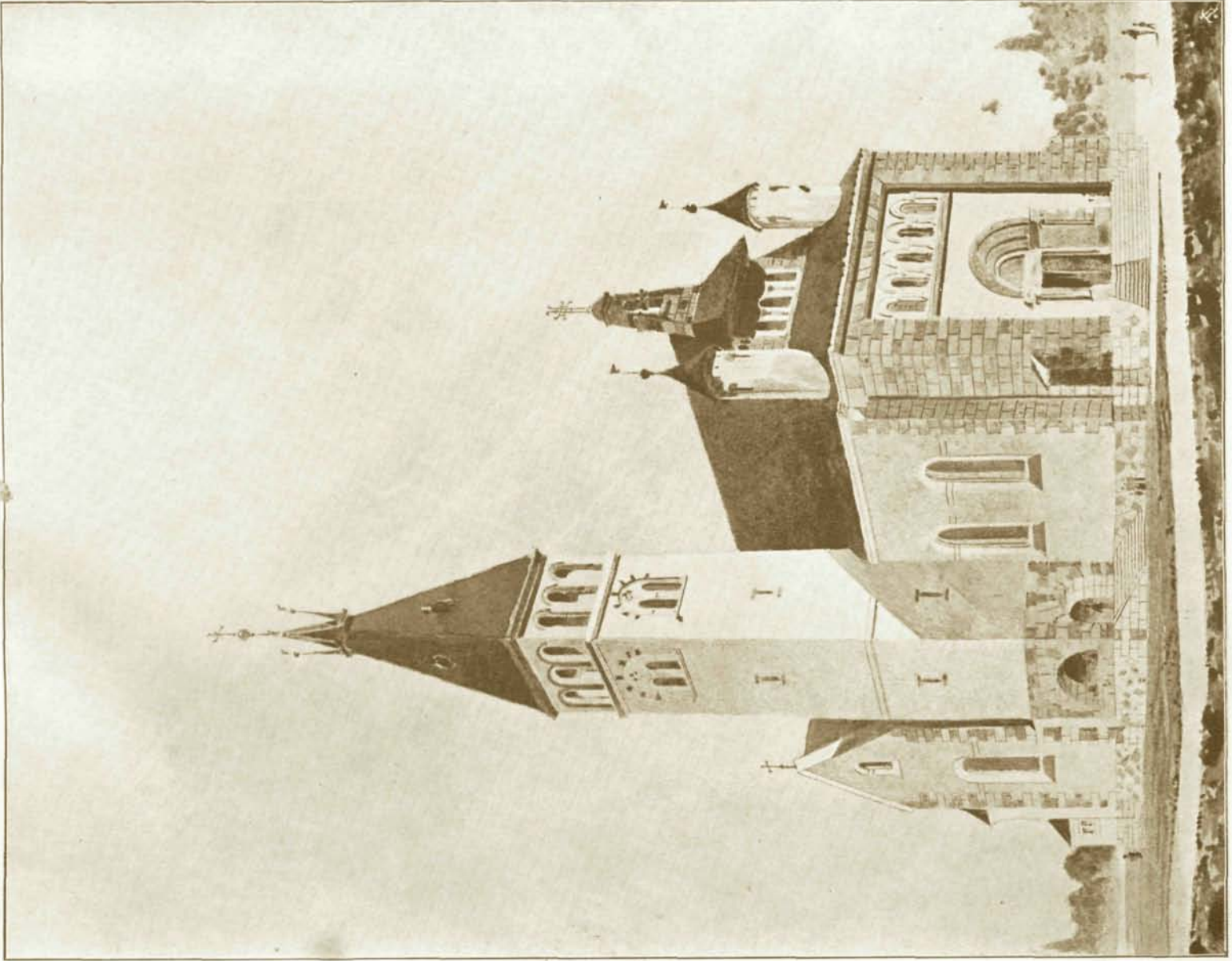
Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, JÓZEF POKUTYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, DR. JAN ZUBRZYCKI.

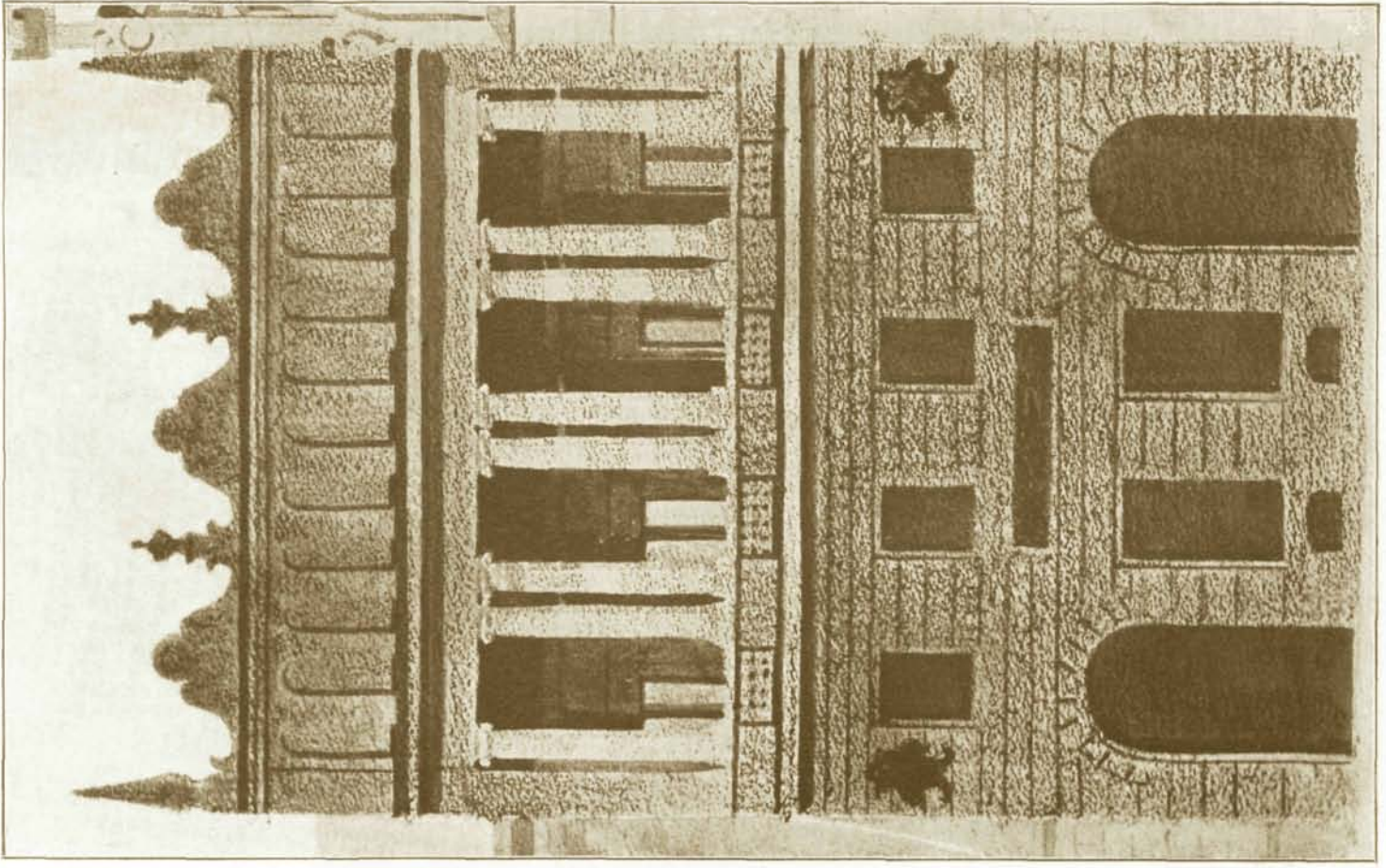
Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.







PROJEKT KOŚCIOŁA W JEDLICZACH.  
ARCH. W. EKIELSKI.



PROJEKT NA DOM KRAKOWSKIEGO TOW. TECHNICZNEGO.  
ARCH. W. EKIELSKI.





SCHODY GDAŃSKIE W PALACU HR. POTOCKICH W KRZESZOWICACH.